Opłata pocztowa zapłacona gotówką.

Pojedynczy numer 15 groszy.

Głos Pszczyński

Tygodnik poświęcony sprawom politycznym, gospodarczym, społecznym i kulturalno-oświatowym ludu śląskiego.

Cena prenum. z przesyłką poczt.:
Rocznie . . . . 8.— zł
Półrocznie . . . . 4.— „
Kwortalnie . . . . 2.— „
Miesięcznie . . . . -.70 „

Wychodzi w każdą sobotę.
Redakcja i Administracja: Pszczyna, ul. Kopernika 18/I p.
Konto czekowe: P. K. O. Nr. 307.380.

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia zwykłe za 1 mm 40 gr. w tekście 50 gr. przed tekstem 80 gr.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu znaczna zniżka.

Rocznik 3 — Pszczyna, dnia 28 maja 1932 — Nr. 22

Moratorjum, czy oddłużenie gruntów?

Wszystkim nam w pamięci tkwi ów srogi, biblijny wierzyciel, który dłużnika swego bierze pod gardło, dusi go i woła: oddaj, coś winien! Dopiero co samemu litościwy pan darował wszystkie jego ciężkie długi, a on ledwie się odwrócił, chciał według ówczesnych przepisów nietylko dusić, lecz i więzić swego brata. W podobnem położeniu znajduje się dziś każdy prawie dłużnik. Niema z czego, a przecież wierzyciel trzyma go pod gardło i zapomocą protestu weksla, czy zaskarżenia skryptu dłużnego stara się dłużnika zmusić do placenia, a gdy nie chce, lub nie jest w stanie, wtedy sprzedaje jego mienie i puszcza go z torbami.

Czy tak zawsze bywało, czy tylko tak dziś jest? Dawniej przepisy na dłużników były bardziej srogie, aniżeli dziś. Można było nietylko zamknąć dłużnika, ale można było sprzedać jego żonę i dzieci, ażeby z nich zrobić niewolników wierzyciela. I w dzisiejszych czasach niejeden w ten sposób chętnieby się pozbył może żony i dzieci, bo w czasie ogólnego bezrobocia niema ich często czem zatrudnić i czem żywić, lecz zwyczaje się zmieniają i zmienić się musiały także formy życiowe i społeczne.

W czasie wojny światowej prawie wszyscy posiadacze gruntów spłacili pieniądzem zdewaluowanym swoje długi i grunta były mało co zadłużone. Po wojnie rozpoczął się taniec zadłużenia na nowo. U nas w Polsce przechodziliśmy dwa razy dewaluację pieniądza: raz marki polskiej a drugi raz nowo utworzonego złotego. W czasie dewaluacji pieniądza płody rolne nie tak szybko drożały, jak spadek pieniądza postępował. Koszta dewaluacji poniósł producent, a poniósł także urzędnik i robotnik. Gdy pieniądz z dnia na dzień malał, nikt sobie pieniądza nie ważył. Rzucało się papierkami, kupowało często niepotrzebne rzeczy, o kasach oszczędności mało kto pamiętał, a jeżeli przyniósł ktoś pieniądze do kasy, to się targował o zakupno dolarów, koron czeskich, franków szwajcarskich, a uciekał od marki i złotego. Ceny były w kraju daleko niższe, aniżeli na rynkach światowych, wskutek czego nasz producent rolny w stosunku do zagranicy ubożał, a gdy przyszło nareszcie wyrównanie cen, trwające zresztą bardzo krótko, to po nim nastąpił dumping płodów rolnych z Ameryki i Sowietów i chłop nasz dostał się z pod deszcza dewaluacji pod rynnę dumpingową, gdzie jego produkcja wcale się nie opłacała. Nie mając pokrycia z własnego gospodarstwa, szukał pokrycia w pożyczce. Brał pożyczkę z Banku Rolnego i zewsząd, ażeby tylko łatać deficytowe gospodarstwo. W krajach kulturalnych brał na procent względnie niski, bo na 10 do 13%, u lichwiarzy placił natomiast do 25% w stosunku rocznym. I tutaj leży tragedja naszego stanu posiadającego!

Ziemia jak wiadomo, przy najracjonalniejszej uprawie wydać może najwyżej 4 do 6% w stosunku do jej wartości. Wartość gruntów jest jednakowoż rzeczą bardzo względną. Zależy ona od popytu i podaży. Przed trzema laty płacono jeszcze w Polsce za ha gruntu średniego do 2000 zł, dziś możnaby połowę gruntów w Polsce kupić niżej 500 zł za ha razem z budynkami i inwentarzem! O tem zazwyczaj rolnik nie pamięta. Żyjąc w czasach dobrych

Uzupełniający ekwiwalent sałaszniczy.

Serwitutowa komisja rewizyjna w Cieszynie ukończyła swoje prace i wydała odnośne orzeczenia, które stały się już prawomocne. Orzeczenia te zostały przeprowadzone w księdze sądowej, a przyznane poszczególnym uprawnionym góralom kwoty pieniężne w stanie czynnym odnośnych realności jako uprawnienie wykazano.

Kwoty te przedstawiają się dla poszczególnych sałaszy następująco:

1.	Skalnity i Uhlory w Wiśle	70.115'64 zł
2.	Smrekowiec w Wiśle	53.500'00 „
3.	Mały Soszów oddział Kobyla w Wiśle	41.788'50 „
4.	Koziniec w Wiśle	40.454'73 „
5.	Zielony w Wiśle	45.429'09 „
6.	Cinków w Wiśle	36.716'96 „
7.	Czorny i Barania w Wiśle	28.339'34 „
8.	Mały Soszów w Wiśle	9.261'30 „
9.	Wielki Soszów w Wiśle	19.695'21 „
10.	Mały Stożek w Wiśle	10.748'29 „
11.	Wielki Stożek w Wiśle-Istebnej	11.146'65 „
12.	Wielka Czantorja część II w Wiśle-Ustroniu	37.089'09 „
13.	Stary Groń w Brennej	31.318'27 „
14.	Grabowa w Brennej	18.059'02 „
15.	Skalka w Brennej	16.646'88 „
16.	Równica w Brennej	20.864'85 „
17.	Stołówka w Brennej	16.865'99 „
18.	Cisowa w Brennej	25.436'69 zł
19.	Kotarz w Brennej	37.059'72 „
20.	Orlowa w Brennej	17.534'16 „
21.	Węgierski w Brennej	32.821'20 „
22.	Malinka w Brennej	24.169'87 „
23.	Mała Czantorja w Ustroniu	19.388'98 „
24.	Równica i Beskidek w Ustroniu	42.418'80 „
25.	Orlowa i Wyrch Jastrzębi w Ustroniu	50.216'03 „
26.	Wielka Czantorja część I w Ustroniu	39.991'88 „
27.	Rzawka w Koniakowie	79.745'73 „
28.	Wielka Skała w Istebnej	33.543'86 „
29.	Dupny w Istebnej-Jaworzynce i Koniakowie	33.171'75 „
	Razem	843.538'48 zł

Zadaniem przyszłych sałaszy będzie zrzeszyć się w najkrótszym czasie w spółki sałasznicze, które znów będą się musiały połączyć w związek. Dopiero taki związek będzie uprawniony do zażądania wyżej podanych funduszów w Ministerstwie Rolnictwa. Zrzeszenie takie może nastąpić dopiero po uchwaleniu przez Sejm Śląski ustawy o spółkach sałaszniczych. Związek Śląskich Górali będzie miał wdzięczne pole do popisu przy współpracy nad powyższą ustawą jak również przy zrzeszaniu się spółek sałaszniczych.

Jak się załatwia afery panamistyczne w Czechach.

Podczas ataków prasy obozu ministra Benesza na byłego ministra Strzybrnego, obwinionego o nadużycia i przywłaszczanie sobie mienia publicznego, minister Strzybrny w odpowiedzi opublikował list senatora Klofacza, pisany do swego przyjaciela, według którego Klofacz domagał się udzielenia dostaw węgla dla jednego z kupców praskich, za co ten miał opłacać pewien procent z dokonanych transakcyj na rzecz stronnictwa narodowych socjalistów czeskich min. Benesza. List ten, opublikowany wraz z fotografją facsimile, wywołał fatalne wrażenie w Czechach, tem większe, że senator Klofacz uchodził za człowieka o czystych rękach. W następstwie tego stronnictwo czeskiej demokracji narodowej postawiło wniosek w senacie praskim z żądaniem, żeby senator Klofacz wytłumaczył się z powyższego zarzutu. Senator Klofacz wtedy zaczął się odgrażać w prasie, że on podobne zarzuty podniesie przeciwko Dr. Kramarzowi, prezesowi narodowej demokracji, wskutek czego stronnictwo to wycofało swój wniosek. Sprawa ta jednak nabrała już wielkiego rozgłosu i wtedy stronnictwo ks. Hlinki wraz z obozem Strzybrnego postawiło w senacie praskim swój wniosek z żądaniem, żeby wszystkie te zarzuty, podnoszone raz ze strony Klofacza, drugi raz ze strony Kramarza, raz nareszcie wyjaśniono. W odpowiedzi oburzony senator Klofacz oświadczył, że jak długo wniosek ten nie będzie cofnięty, a jemu nie zostanie udzielona satysfakcja, nie wejdzie w progi senatu praskiego. Istotnie słowa dotrzymał, bo przez cały rok nie pojawił się na obradach senatu i jedynie na pierwszego każdego miesiąca przychodził do gmachu senatu po swoje diety. Ponieważ jednak satysfakcji nikt mu nie udzielał, stronnictwo ks. Hlinki zaś nie cofnęło swego wniosku, więc sen. Klofacz jął się innego sposobu. Za jego wpływem stronnictwa rządowe otrzymały nakaz zgóry, żeby rozpatrzyły wniosek ks. Hlinki i żeby go odrzuciły, jako bezpodstawny. I jak donosi Mor. Slezky Denik, tak stało się istotnie w tych dniach. Wniosek ks. Hlinki został odrzucony jako bezpodstawny. Rozwiązanie tego rodzaju sprawy w taki sposób, wywołało oburzenie w czeskosłowackiej prasie opozycyjnej, która podkreśla z ubolewaniem owe niezdrowe stosunki, jakie zapanowały w łonie rządu praskiego.

wysoko siebie cenił, bo słusznie Reymont w „Chłopach" napisał, że posiadanie ziemi, to nietylko własność, ale także honor! Honorowy nasz chłop siebie i grunt własny przecenił i w bardzo krótkim czasie przedłużył. Biorąc choćby na 12% pożyczkę rocznie, zgóry wiedział, że drzwiami i oknami wprowadza do swego domu egzekutora, bo grunt nigdy tyle nie przynosił, ani nie przyniesie. Pożyczki mniejsze, czy większe stały się zgubą dla rolnika. Dobrze to powiedzieć i napisać, lecz gorzej z tej sytuacji wybrnąć. Czytamy artykuły piorunujące i wysoce alarmujące o zaniku naszego stanu posiadania na Wschodzie. Publicysta Józef Raczkowski z Poznania napisał artykuł dyskusyjny w „Krak. Kurjerku", w którym zwraca uwagę na bolesny fakt, że 5000 folwarków na Kresach Wschodnich oddano pod licytację. Obawia się, że grunta staropolskie przejdą w ręce lichwiarzy żydowskich i ludności ruskiej, względnie białoruskiej. Obawy te są płonne, bo nawet żydowski kapitał nie jest w Polsce tak silny, by mógł wykupić wszystkie grunta na Wschodzie. Żyd woli pożyczać pieniędzy na lichwę a o licytację znowu się tak nie kwapi, bo wie, że rola nie przynosi zysków. Jest rzeczą jasną ,że Państwo w takich wypadkach katastrofalnych ma obowiązek bronić własnych obywateli i dążyć do oddłużenia gruntów. Można to zrobić w różny sposób. Rząd ma wpływ na własne banki, a przez nie na wszystkie Kasy w państwie. Obniżając stopę procentową w bankach państwowych może wymusić obniżenie stopy we wszystkich kasach, jak to zresztą już raz udatnie zrobił w roku 1926.

Do takiego eksperymentu trzeba jednak mieć trochę pieniędzy, bo nic nie pomoże mechaniczna obniżka stopy procentowej, jeżeli niema tego, któryby te tańsze pieniądze dawał. Trzebaby w takim razie obniżyć także zbyt wysokie odsetki, które dadzą kasy i banki od oszczędności. Trzebaby nareszcie w braku pieniędzy uzyskać trochę tanich pieniędzy zagranicznych, by móc zasilić nasze anemiczne kasy. Rząd, gdyby posiadał własne środki, mógłby obniżyć stopę procentową od pożyczek długoterminowych, zahipotekowanych, jak to zresztą w ostatnich czasach z powodzeniem i uznaniem robi. Jednem słowem, trzeba dążyć do oddłużenia naszej ziemi, do oddłużenia naszego chłopa. Stopa procentowa zbyt dławiąco ciąży na naszym producencie rolnym, gdy ziemia w sąsiednich Sowietach jest własnością państwa i produkować może bez długów po cenach dumpingowych, gdy nasz największy konkurent amerykański korzysta z kredytów 2—3%-owych.

Trzebaby pomyśleć o „miłościwym roku" dla naszego rolnictwa. Takie roki „jubileuszowe" odbywały się u żydów w starym testamencie, gdy mieli własną państwowość, co 40 lat. W takim roku jubileuszowym wierzyciele opuszczali swoim dłużnikom nietylko odsetki, lecz często i kapitał częściowo, lub całkowicie. Po takim roku znowu zapanowało ożywienie w kraju. Ci najbardziej uciśnieni i zadłużeni podnosili swoje głowy i z nową otuchą przystępowali do dalszej pracy. Byłoby i u nas tak w Polsce. Trzeba to jakoś zrobić, trzeba o tem pomyśleć.

Przedewszystkiem długi nasze trzeba uporządkować według naszej struktury gospodarczej. Kraj rolniczy musi mieć długoterminowe i niskoprocentowe pożyczki. Rozłożyć ciężary równomiernie i na długi okres czasu, wtedy nasze rolnictwo rozpocznie spokojną pracę a przestanie co tydzień uganiać się nad wykupnem jakiegoś zaprotestowanego weksla.

Charakterystyczną wskazówkę udzielił Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu własnym filjom w całej Polsce. Zakazał im poprostu stawać do licytacji wszelkich nieruchomości. Niech raczej bank straci, lecz dalsze skupywanie gruntów przez banki jest bezcelowe i nawet katastrofalne. Stworzy się latyfundja administrowane przez banki, które nie mają do tego ani ludzi, ani doświadczenia. Postępowanie takie wskazywałoby na to, że banki same chcą hamować wysprzedaż wsi za wszelką cenę.

Moratorjum jest daleko gorsze, aniżeli potanienie kredytu, lub rozłożenie go na długie lata. Gdy się moratorjum ogłosi, niejeden pomyśli: Chwała Bogu, teraz nie muszę pół roku płacić, to sobie trochę użyję. Ziemia, choć mało daje, to daje przecież stale. Jeżeli się nie leje, to przynajmniej kapie. Rolnik, jako fundament naszego społeczeństwa powinien się sumiennie wywiązywać z obowiązków finansowych, jak to zresztą zawsze robił. Moratorjum go tylko zdemoralizuje, gdy rozumne uregulowanie jego ciężarów wzmoże jego wysiłek i przyczyni się do uzdrowienia stosunków gospodarczych w Państwie.

Myśmy w Polsce to samo doświadczenie zrobili kilka razy, że zaopiekowanie się rolnictwem przynosi nie doraźne, lecz stałe i wielkie zyski. Tą drogą musimy kroczyć do przezwyciężenia naszego polskiego kryzysu. Po ożywieniu tych miljonowych mas producentów a z drugiej strony najliczniejszych konsumentów musi się skończyć ta stagnacja, która wszystkich dławi. Nie trzeba wtedy będzie sięgać do obcinania płac urzędniczych co kilka miesięcy, bo gdy się jeszcze ten jedyny kapitał obrotowy w społeczeństwie uszczupli, to zalamie się kupiectwo i handel, zbankrutuje do reszty przemysł. Od rolnika trzeba zaczynać!

Czy to możliwe?

Często czytamy w gazetach naszych, że ludność polską, mieszkającą pod zaborem czeskim, czekają ciężkie czasy, kiedy nadejdzie pora wpisów do szkół. Wszystkie czynniki — zwłaszcza prywatne (kopalnie, huty i t. p.) — zganiają do czeskich szkół polskie dzieci w celach wynarodowienia. Ileż to ludzi, polskich robotników tuła się dziś w nędzy i bez pracy, bo nie chcieli wysłać swej dziatwy do czeskich szkół. Dyrekcje wszelkich przedsiębiorstw pilnie baczyły, aby łączyć interes pracy z interesem wychowawczym dzieci swych podwładnych.

Nie wyobrażaliśmy sobie nigdy jednak takiego faktu, aby funkcjonarjusz komunalny posyłał swe dziecko do szkoły obcej. A jednak...

Żyje sobie w Katowicach taki pan (ponoć cieszy się nawet względami osób wyżej postawionych), profesor komunalnego gimnazjum, i to polskiego, który (prawdopodobnie dla interesu) posyła dziecko swe do gimnazjum czeskiego w Cieszynie.

Nie znajdujemy poprostu słów na wypowiedzenie naszego oburzenia, brak nam dość mocnych wyrażeń dla napiętnowania takiego antypaństwowego czynu. Nie znamy także słów na wyrażenie naszego zdziwienia, skierowanego pod adresem naszych władz szkolnych, że do tej pory taki stan rzeczy tolerują, względnie nie zdążyły się o tem do tej pory dowiedzieć.

I proszę. Pan taki oprócz pensji profesorskiej pobiera prawdopodobnie również dodatek na syna, którego kształci w czeskiem gimnazjum.

Wedle naszego zwyczajnego zdania jest to sprawa główna i sądzimy, że natychmiastowe przepędzenie takiego pana z komunalnej posady będzie najłagodniejszą karą za tak haniebny postępek wobec państwa polskiego.

Nasi „mili" sąsiedzi dawno byliby takiego pana przepędzili na cztery wiatry, a prawdopodobnie wytoczyliby mu na dodatek jeszcze proces o zdradę główną i nauczyliby go pewnej etyki państwowej.

Sądzimy, że nasze władze szkolne zajmą się tym ciekawym wypadkiem, my ze swej strony poczekamy troszeczkę na efekt niniejszego artykuliku. (g)

Wydawca „Głosu Pszczyńskiego" skarży „Polonię".

Redaktor odpow. „Polonii" skazany.

Czytelnicy nasi pamiętają z łamów naszego pisma oświadczenie p. prof. H. Dobrowolskiego w sprawie napaści zamieszczonej nań w „Polonji" z dnia 3 stycznia b. r. p. t. „Ładny wychowawca dziewcząt", która odznaczała się nieprzeciętną formą dziennikarskiej kultury pszczyńskiego korespondenta. Intencja polonijnego paszkwilu całkiem wyraziście przebijała się w zakończeniu, gdzie apelowano do magistratu i rodziców uczennic w sprawie usunięcia p. D. z posady. Nic też dziwnego, że podłą i polegającą na kłamstwach napaścią uczuł się prof. Dobrowolski dotknięty i wniósł skargę do sądu przeciw redaktorowi odpow. p. Skrzypczakowi.

Sprawa rozpatrywana w Sądzie Grodzkim w Katowicach została za pierwszym razem odroczona celem przesłuchania świadka „Polonji", p. posła Krzyżanowskiego z Pszczyny. P. Skrzypek zapowiedział wówczas przeprowadzenie dowodu prawdy. Epilog znalazła

Józef Łamacz.

Maj i kobieta nowoczesna.

Kocham maj. Kocham go, gdyż jest apoteozą mych marzeń i myśli. W miesiącu tym wszystko zakwita. Jest gorąco, czasem nawet za gorąco. Tak było ostatniej niedzieli. Gorąc włóczył się po ulicach miasta jak rozpłomieniona kokota, zaglądając do każdej, nawet najbardziej zamaskowanej nory. Poczułem się serdecznie i w gardle miałem wiecznie posuszę. Nie było więc innej rady, jak stosować od samego rana wewnętrzne smarowanie. Pod wieczór nosiłem już na miejscu żołądka potężną gondolę Piccarda, zamienioną na basen piwny, gdzie dokonywały się ostateczne fermentacje przed wyeksportowaniem.

Ze względu na wzmagające się coraz bardziej gorąco, poszedłem po południu do pływalni, jako że miano dokonać tam otwarcia sezonu. Zdążyłem w sam raz na otwarcie trzeciej beczki piwa u p. Roika. Pokrzepiłem się odrobinkę kilkoma kuflami i położyłem się na słońce. Czułem jak moja gondola Piccardowska zaczyna tracić coraz więcej kuliste kształtcy pod działaniem silnych promieni słonecznych, a na jej powierzchni tworzą się rzeki i potoki potu. Nie otwierając oczu, gdyż zmroczył mię błogi półsen, odnosiłem wrażenie, że zażywam rozkoszy kąpieli słonecznej w stratosferze. Próbowałem nawet dokonać badań atmosferycznych, lecz niestety nie mogłem namacać okularów. Zniechęcony, dałem temu spokój. Gdy nareszcie minął błogi półsen i wylądowałem w pływalni na pryczy, uczułem niebywałe pragnienie zanurzenia swego ciała w wodzie. Ażeby ściany mego żołądka nie uległy zgnieceniu pod wpływem ciśnienia wody z zewnątrz, napiłem się jeszcze cośkolwiek piwa. Było doskonałe. Szczególnie radzę go w dużej mierze używać nurkom. Sztaby ołowiu na butach okażą się zbędne. Mimo gwałtownych ruchów, mających przypominać pływanie, ciągła mię uparcie jakaś siła magnetyczna na dno. Rad byłem, gdy udało mi się nareszcie dobrnąć do schodów. Wytaszczyłem gondolę Piccarda na brzeg i zastrejkowałem. Nie, niema głupich, by w takim upale pracować, powiedziałem sobie, i zdrzemnąłem się ponownie.

Dobrze już pod wieczór wróciłem do domu. Pod wpływem rozpasanych dni maja, jąłem tworzyć hymny pochwalne na jego cześć. I oto przytoczę tutaj niektóre wyjątki:

Aksamitnemi usty rozkochanej dziewczyny muska drżące nozdrza upojny zapach rozkwitłych kiści kwiatów, bazieк, liści drzew... Niby ciało kobiety wijące się w silnym uścisku męskiego ramienia, pląsa w wonnej tej atmosferze mocny, pieniący się szlachetnie zapach bzu; towarzyszy mu czereda innych woni, tak dalece rozcieńczonych, że trudno je określić. Cudowny ten fluid szumi z siłą rozszalałego żywiołu pod twardemi ścianami czaszki, upijająco działając na korę mózgową. Serce drga nerwowo, płuca wchłaniają pijaczemi hałstami potężne łyki niezbadanego gazu-nektaru, a w zamkniętym czerepie czaszki kłębią się najdziwaczniejsze myśli... Łagodny powiew wiatru przynosi na swych ramionach coraz to nowe zapachy, a w mig za niemi zdążają harmonijnie rozpętane arje żabiego rechotu, gwizdki usypiających ptaków i szepty rozkochanych parek...

Pisałem wtedy w niedzielę dosyć długo i spłodziłem też dosyć dużo, lecz ograniczę się jedynie do przytoczenia tych kilku pochwalnych zdań, które tu wypisałem, albowiem w miarę jak złociste piwko zaczęło intensywniej działać, sypały mi się z pod pióra coraz namiętniejsze zdania, które nie każdy potrafiłby przyjąć za dobrą monetę.

sprawa na rozprawie w dniu 20 bm. w Sądzie Grodzkim w Katowicach pod przewodnictwem p. sędziego Stolfy.

Odczytane zeznania posła Krzyżowskiego do sprawy żadnych dowodów rzeczowych nie wniosły, trochę jedynie rzuciły światła na rolę p. K., który powoływał się na obrady magistratu w Pszczynie, które dały autorowi „Polonji" asumpt do napaści na p. D.

(Ciekawą tą sprawą zainteresujemy się jeszcze ze względu na tajność posiedzeń magistratu. — Przyp. red.)

Oskarżyciel wyjaśnia swoje stanowisko w „Głosie Pszczyńskim", twierdząc, że jako wydawca nie może odpowiadać prawnie za artykuły, dalej, że „Polonja" wystąpiła wprost przeciw niemu, jako rzekomemu autorowi artykułu o projekcie prawa małżeńskiego, co niezgodne jest z prawdą. P. prof. D. domaga się surowego wyroku, motywując to tem jeszcze, że we władzach miejskich znaleźli się osobnicy, którzy artykuł „Polonji" chcieli wykorzystać jako argumentu contra niemu przy ewentualnem pozbawieniu go stanowiska nauczyciela w Miejskiem Gimnazjum.

Obrona p. Skrzypczaka była naiwna i humorystyczna miejscami, że budziła na sali uśmiechy. Zapytany przez p. sędziego redaktor odpow. „Polonji", czy p. Korfanty jako wydawca czyta wszystkie artykuły przed wydrukowaniem, odpowiada, że „na drugi dzień", w innym miejscu, że on odpowiada jako red. odp. za wszystko. Wywody prawnicze odnośnie do różnic między wydawcą i redaktorem odpow. najmniej mogły przekonać sąd, który wydał wkońcu **wyrok, skazujący p. Skrzypczaka na 50 zł grzywny z zamianą na 5 dni aresztu i ponoszenie kosztów sądowych.** Obydwie strony występowały bez adwokatów. Sądzimy że „Polonja" będzie po tym wyroku ostrożniejsza w zamieszczaniu paszkwilów pochodzenia pszczyńskiego.

Cieszyn. (Piękny wynik zapisów do szkół polskich.) Ostatnie wpisy do szkół w Cieszynie wykazały, iż do szkół polskich zapisało się 245 dzieci, t. j. 92 proc., zaś do szkół niemieckich 25, z tego do 4-klasowej szkoły powszechnej 20, do SS. Boromeuszek 5, t. j. w całości 8 proc. Wpisy tegoroczne świadczą o zrozumieniu rzeczy ze strony rodziców, widać, że umieją należycie ocenić wychowanie młodzieży w szkołach polskich ze względów patrjotycznych i praktycznych.

Tydzień Lotniczy. W dniach od 5 do 12 czerwca b. r. odbędzie się w naszem mieście obchód „Tygodnia Lotniczego" z bardzo urozmaiconym programem, którego szczegóły zostaną wkrótce ogłoszone. Obchód rozpocznie się uroczystą akademją, która się odbędzie w sobotę, 4 czerwca b. r., wieczorem w teatrze miejskim. Atrakcyjny jej program ogłoszony zostanie afiszami. Bilety są już do nabycia w „Kresach".

Przerwa prądu elektrycznego. Elektrownia Okręgowa m. Cieszyna podaje do wiadomości, iż w niedzielę, dnia 29 maja r. b. zostanie doplyw prądu na całym terenie zasilania przerwany. Przerwa trwać będzie od godz. 4—10 rano.

Z ruchu spółdzielczego. (Towarzystwo Oszczędności i Zaliczek.) Dnia 16 kwietnia 1932 r. odbyło się Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa Oszczędności i Zaliczek, Banku spółdzielczego z nieograniczoną odpowiedzialnością w Cieszynie. Zgromadzenie odbyło się przy licznym udziale członków, którzy z zainteresowaniem wysłuchali sprawozdania władz Towarzystwa z działalności za rok 1931. Ze sprawozdania Dyrekcji wynikało, że obroty Instytucji wynosiły w roku 1931 zł 24,834.162'08, fundusze własne osiągnęły łączną kwotę zł 280.987'55, wkładek wypłaciło Towarzystwo zł 1,354.892'76, wpłynęły wkładki w kwocie zł 1,028.135'39, przyczem należy podkreślić, że Towarzystwo wywiązało się bez wyjątku ze swych zobowiązań wobec składających bez najmniejszego zarzutu i wypłacało każdą żądaną kwotę bez najmniejszych trudności terminowo, a często nawet przed terminem, o ile wymagał tego interes klienta.

Walne Zgromadzenie przyjęło sprawozdanie Dyrekcji do wiadomości i udzieliło tejże na wniosek Komisji rewizyjnej absolutorjum z czynności za rok 1931, wyrażając równocześnie Dyrekcji podziękowanie za wzorowe prowadzenie interesów Spółdzielni.

Kronika tygodniowa.

Klęska Niemiec na forum Ligi Narodów. Skarga pos. Graebego w sprawie wykonania reformy rolnej na Pomorzu nie znalazła uznania na posiedzeniu Rady Ligi Narodów, które odbyło się w sobotę. Wtrącanie się Niemiec w sprawy czysto wewnętrzne Polski zostało przez sprawozdawcę mniejszościowego Nagaoka niedwuznacznie potępione, co zdarzyło się nie po raz pierwszy.

Opinja francuska twierdzi, że **Niemcy są na drodze do dyktatury wojskowej.**

Generałowie Reichswehry ostrzyli sobie także zęby na Gdynię i Pomorze, planując zbrojny napad. Niestety projekty te dostały się zbyt wcześnie do wiadomości publicznej i dlatego spaliły na panewce.

Gabinet Rzeszy zamierza oddać bezrobotnym 500.000 ha ziemi tuż nad granicą Polski i osiedlić na nich 500.000 ludzi. Widocznem jest, że Niemcy w każdy możliwy sposób starają się skoncentrować nad naszą granicą jak największej swoich ludzi.

Na pokrycie deficytu budżetowego w sumie 1.700 milj. koron wprowadzono w Czechach nowe podatki, a mianowicie dodatek do podatku osobisto-dochodowego na dochody, przewyższające rocznie 100.000 koron i specjalny podatek od piwa i samochodów.

Rząd Litewski odmówił wypłaty pensji duchowieństwu katolickiemu, o czem zawiadomił kurję biskupią w Koszedarach.

W Hiszpanji wybuchy bomb nie cichną. Donoszą, że w Andaluzji i Estonamadurze szerzą się zastraszająco rozruchy anarcho-rewolucyjne. Podłożono pod różne gmachy kilkaset bomb, które eksplodując, kładą kres dziesiątkom istnień ludzkich dziennie.

Turcja chce przystąpić do Ligi Narodów, ale żąda miejsca w Radzie.

Propozycja Al. Smitha w sprawie **przedłużenia moratorjum** samowolnie przez prez. Hoovera nie może dojść do skutku. Prez. Hoover da tę sprawę pod rozważania parlamentu.

Japonja stoi w przededniu zmiany ustroju państwa. Japońska rada wojskowa dąży usilnie do dyktatury, uniemożliwiając ustanowienie gabinetu cywilnego.

Zagranica wycofuje od kilku miesięcy swe lokaty z Ameryki. Ostatnio statek „Bremen" przywiózł do Europy dalszych 34 miljonów dolarów, z czego Holandja otrzyma 21 miljonów, a Francja 13. Razem odpłynęło z Ameryki 100 miljonów dolarów.

W Grecji grożą wyżsi oficerowie ogłoszeniem dyktatury. Strajk tam panujący zatacza coraz większe kręgi i ogarnia także koleje.

W Bombaju sytuacja ulega z każdym dniem pogorszeniu. Tłumy rzezimieszków grasują po ulicach, zabijając przechodniów. **W** przeciągu 6-ciu dni zabito w Bombaju 130 a raniono 1123 osób.

Z Cieszyńskiego.

Z dyrekcji państw. gimnazjum matematyczno-przyrodniczego w Cieszynie. W niedzielę, dnia 29 maja b. r., odbędzie się o godz. 10 przed południem w sali gimnastycznej przy ulicy Celesty wywiadówka, w czasie której grono nauczycielskie będzie udzielało rodzicom względnie opiekunom informacyj o postępach w nauce i zachowaniu się uczniów w pierwszej połowie czwartego okresu konferencyjnego.

Wywiadówka. W niedzielę, dnia 29 maja b. r. o godz. 10 udzielać będzie Grono Profesorskie gimnazjum im. A. Osuchowskiego informacyj o postępach uczniów za ubiegły okres konferencyjny. Dyrekcja uprasza P. T. Rodziców i Opiekunów o jak najliczniejszy udział w tej konferencji.

Z Pszczyńskiego.

Z Bractwa Strzeleckiego w Pszczynie. Podczas tegorocznego strzelania o godność króla kurkowego i rycerzy, godność króla kurkowego zdobył p. dyr. Żmij, a rycerzy pp. Wilgus i Muller. Uroczysta proklamacja nowego króla nastąpiła w niedzielę, dnia 22 b. m., w sali ratuszowej, poczem odbył się koncert ogrodowy na „Strzelnicy".

Nazajutrz się oziębiło i padał nawet deszcz. Przyrównałem wtedy pogodę majową do kaprysów kobiety nowoczesnej. Maj chce nas czarować gorącem centralnego lata, lecz mu się to nie udaje, bowiem jest za młody, a tem samem za mało wytrzymały, by to długo trwało. Pada więc deszcz na drugi dzień, a na trzeci znowu słońce króluje. To same jest z kobietą. Walczy o równouprawnienie z mężczyzną z całą fanatyczną bezmyślnością w przekonaniu, że sobie tego Pan Bóg życzy, a ś. p. Mojżesz już też mówił o tem w swych rozmowach z Faraonem. Żąda, by jej przyznano rację, lecz jakże to uczynić, skoro powszechnie wiadomo, że kobieta wogóle nigdy nie ma racji, a szczególnie wtedy, gdy przyznania jej żąda najzdecydowaniej. Chce być samodzielną a brak jej najważniejszego atutu — odwagi. Posiada bowiem w sobie od urodzenia coś z tchórzliwego zajączka. Gdyby miała odwagę mężczyzny, nie byłaby kobietą. Gdy działa, czyni to z zadziwiającą nieznajomością rzeczy, a gdy wyrosłe na podwalinach uczucia i sentymentu gmachy zaczynają drżeć w swych posadach, szuka z rozkoszną nieświadomością opiekuńczego puklerza mężczyzny. Możnaby nazwać te jej wzloty ambicją. Lecz ambicją, działającą w kierunku dyskredytacji właśnie tej ambicji. W poczynaniach jej brak intelektualności, a cechuje je natomiast karminowy ślad ołówka do ust i upajający zapach wody kolońskiej. Dzieje się to szczególnie wtedy, gdy próbuje połamać swe lakierowane paznokcie w pracy, która przewyższa jej siły.

Kobieta, to człowiek niezbadany, albowiem zmienia się w miarę postępu techniki. Dąży wytrwale i stale do jednego celu: by się podobać, najmodniej ubierać, czesać, najmniej widocznie się pudrować, karminować usta. Uczy się najmodniejszych tańców i z zapartym oddechem studjuje powieści erotyczno-ckliwo-sentymentalno-głupie. Sprawia jej to niebywałą rozkosz. Nie lubi pracy domowej, ale chętnie przesiaduje w kawiarniach. Pali i pije napoje wyskokowe namiętniej niż mężczyzna — i gdyby nie odrobina wstydu, zapijałaby się jak marynarze. Kocha się w kinie, do teatru chodzi jedynie poto, by zademonstrować publicznie swoje zgrabne kształty i elegancką suknię. Żąda, by jej wszędzie mówiono grzeczności, całowano ją w ręce, które lubi przytykać do ust mężczyzny w brudnej rękawiczce. Chętnie podróżuje, plotkuje, jeździ autem i motocyklem. Mówi jedynie o rzeczach płytkich, nie wymagających głębszych studjów i lubi się otaczać zgrabnymi, eleganckiemi młodzieńcami. Bez drgnienia powieki zdradza swego męża i wyłudza od niego grube tysiące. Chciałaby być ministrem czy nawet premjerem, jednakże lubi popadać w ciążę i dostaje często ataków histerji. Chronicznie cierpi na migrenę, melancholję i niestrawność. Jest niezwykle delikatna i boi się strasznie żab i chrabąszczy. Bawi się, używa życia w dobrej myśli, że zabawa i mężczyzna są jedynie w tym celu dla niej stworzeni. Pozatem ma dobre serce, jest niemożliwie bezradna w nagłych wypadkach, stara się mężczyźnie uprzyjemnić życie... ale wtedy tylko, kiedy ona sama czuje się dobrze. Macierzyństwa boi się jak zarazy, a dla spraw populacji niema najmniejszego zrozumienia.

Napisałbym z pewnością na ten temat jeszcze ze dwa feljetony, lecz drżę na myśl, że świat kobiecy zbuntuje się przeciw mnie i zapragnie wymasować moje wątłe ciało doskonale wyostrzonemi paznokciami, że rozpuści swoje potulniutkie języczki i obrzuci mię stekiem „grzeczności", za któremi przepadam, jak za dobrem piwem. Dla obrony przytoczę stare, polskie przysłowie: „Kto kogo lubi, ten go czubi".

Cieszyn, w maju 1932.

Wycieczka urzędników komunalnych w Ojcowie. Związek urzędników i Pracowników komunalnych w Pszczynie urządził w dniu 5 b. m. wycieczkę do Ojcowa, w której brało udział 40 osób. Piękna okolica wywarła na wszystkich niezatarte wrażenia. W powrotnej drodze wycieczka zwiedziła Kraków wraz z bezcennemi pamiątkami przeszłości. Koszta wycieczki kalkulowały się dosyć nisko, bo wyniosły 3 zł od osoby, a resztę w wysokości ⅔ pokryła kasa Związku. Jest to niezbity dowód, co mimo ciężkiego kryzysu zdziałać może organizacja zawodowa i zbiorowy wysiłek.

Z posiedzenia Wydziału Powiatowego w Pszczynie. W dniu 19 b. m. odbyło się posiedzenie Wydziału Powiatowego w Pszczynie. Rozpatrywano sprawy dyscyplinarne, administracyjno-sporne i przemysłowe oraz zatwierdzono szereg statutów gminnych. Wydział Powiatowy sprzeciwił się wnioskowi Kółka Rolniczego w Jedlinie w przedmiocie utworzenia samodzielnej gminy Bojszowy Dolne, względnie wyłączeniu tej wsi z gminy Jedlina. Uchwalono statut na powiat pszczyński w przedmiocie poboru podatku od nieprzemysłowej rzeźni. Zatwierdzono umowę na dostawę tłucznia do budowy szosy Miedźna — Wola. Wkońcu uchwalono upoważnić Przewodniczącego Wydziału Powiatowego do interwenjowania w Śl. Urz. Woj. ze względu na zbyt wygórowane składki do ubezpieczenia od wypadków w rolnictwie, płatne w roku 1932, a wyrażające się 100% zwyżką w stosunku do roku ubiegłego.

Sport strzelecki na terenie powiatu pszczyńskiego. W dniu 5 maja b. r. odbyły się zawody o odznakę strzelecką III klasy z broni małokalibrowej i wojskowej na strzelnicy Garnizonowej w Pszczynie, zorganizowane przez Powiatową Komendę P. W. Pszczyna.

W zawodach tych brały udział różne organizacje, jak Związek Podoficerów Rezerwy, Związek Powstańców Śląskich, Związek Strzelecki i Stowarzyszenie Rezerwistów, oraz oddziały P. W. Z. S. kompanji I-szej. Na 165 **strzelających** warunki spełniło 62, zdobywając odznakę strzelecką III klasy.

W dniu 7 maja b. r. odbyło się to samo strzelanie z broni wojskowej dla Związku Oficerów Rezerwy Koło Pszczyna. Na 13 strzelających warunki spełniło 9-ciu, zdobywając odznakę strzelecką klasy III.

Powiatowa Komenda P. W. podaje do wiadomości, że wszyscy zawodnicy, którzy zdobyli odznakę strzelecką klasy III, mają prawo strzelać o odznakę strzelecką klasy II.

Strzelanie to odbędzie się w następnych miesiącach.

Z Bielskiego.

Bielsko. (Walne Zebranie Koła Polskiej Rodziny Opiekuńczej.) W niedzielę, dnia 6 czerwca b. r. o godz. 19 przed południem odbędzie się w sali rys. II p. w gmachu szkół polskich w Bielsku (wejście od ul. Strzelniczej, brama główna) Walne zebranie Koła Polskiej Rodziny Opiekuńczej z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania. 3. Sprawozdanie Zarządu: a) prezesa, b) sekretarza. c) skarbnika. 4. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej. 5. Wybór nowego Zarządu. 6. Referat: Jak wychować nasze dzieci? Insp. Matusiak Klemens. 7. Referat: Co robić z dziećmi, które kończą szkołę powszechną i szkołę wydziałową (Poradnia zawodowa) — prof. gimn. pol. w Bielsku: Nikiel. 8. Wnioski i życzenia.

Na zebranie to zaprasza Zarząd jak najserdeczniej wszystkich P. T. Członków-Rodziców oraz Przyjaciół i Sympatyków szkół polskich w Bielsku.

Przy tej sposobności zwraca się Zarząd z gorącą prośbą o łaskawy zwrot list składkowych na „Gwiazdkę" na ręce skarbnika p. naucz. Suchonia Władysława w Bielsku, oraz wyrównanie zaległych wkładek członkowskich.

Popierajcie szlachetne cele Koła Polskiej Rodziny Opiekuńczej w Bielsku, zapisując się na członków. Zgłoszenia przyjmuje p. naucz. Potysz Rafał, szkoła wydz. żeńska w Bielsku.

Nowy proboszcz. Proboszczem parafji rzymsko-katolickiej w Bielsku mianowany został ks. kanonik Karol Kasperlik. Instalacja nowego proboszcza nastąpi w pierwszych dniach czerwca br.

Z kraju i ze świata.

Dalszy spadek bezrobocia. Na dzień 21 maja było w całej Polsce 298.611 bezrobotnych, co stanowi spadek w stosunku do zeszłego tygodnia o 9.127 osób.

Polska flota handlowa bogatsza o 1 statek pasażersko-towarowy, który ochrzczono imieniem „Lwów". Odbywa on obecnie jazdy próbne, poczem przydzielony zostanie na odcinek komunikacyjny Gdynia—Hull (Anglja).

21.194 dzieci uczy się w polskich szkołach we Francji, w czem jest 10.799 chłopców i 10.415 dziewcząt.

Deficyt teatrów miejskich w Warszawie wynosi 4 miljony zł.

Skazanej na śmierć morderczyni Gorgonowej **ofiarowali artyści teatralni 90 zł na poprawę wiktu w więzieniu.**

Dwie wielkie targowice mysłowicka i sosnowiecka zostały zjednoczone pod wspólną administrację celem zdobywania rynków zagranicznych i silnej organizacji wewnętrznej.

Na granicy belgijsko-niemieckiej kwitnie od lat przemyt. Według danych statystycznych niemieckich, skonfiskowano w r. 1931 u przemytników: 354 motocykli, 215 samochodów, 22.5 milj. papierosów, 87.500 kg kawy, 51.000 kg tytoniu, 446.000 kg zboża. Wytoczono procesy 45.817 przemytnikom, których skazano na łączną karę 30 miljonów franków.

Ojciec św. oświadczył swemu otoczeniu, że nie opuści Watykanu do końca życia.

Oszustwa „króla zapałek" Kreugera trwały przez 8 lat, jak to stwierdziła komisja śledcza i wynoszą w sumie przeszło 900 miljonów koron szwedzkich.

Pierwsza kobieta przeleciała Atlantyk. Miss Earhardt wyleciała z Harbour Grace w Ameryce w piątek i wylądowała w Irlandji w sobotę, co jest pierwszym przelotem kobiety przez Atlantyk, jaki notuje kronika nowoczesna.

Fundacja Rockefellera ofiarowała olbrzymią sumę w kwocie 2 miljonów 300 tysięcy dolarów na rozbudowę słynnej Bibljoteki Bodlejańskiej w Oksfordzie.

Na Filipinach szalał w zeszłym tygodniu tajfun, wyrządzając nieobliczalne szkody materjalne. Zginęło 150 ludzi, 500 odniosło ciężkie obrażenia i 30.000 rodzin zostało bez dachu nad głową.

W Rosji pod Charbinem wydarzyła się straszliwa katastrofa kolejowa, w której zginęło 40 osób i ponad 100 odniosło rany.

W czasie budowy **tunelu koło Lonkuimay w Chile** zawaliła się nowowybudowana część sklepienia, **przygniatając na śmierć 52 robotników.**

Z ruchu rewolucyjnego na Słowaczyźnie. Jak donoszą praskie „Narodni Listy" z Bracislawy, przed dwoma laty wykryto w okolicy Królewskiego Chlumca na Słowaczyźnie rewolucyjną organizację wśród tamtejszej młodzieży słowackiej, której członkowie nazywali się „Pionierami wolności". Urządzali oni ćwiczenia z bronią oraz tajne kursa, celem ich zaś miało być dążenie do oderwania Słowaczyzny od Czech, chociażby nawet przez wywołanie powstania. Po dwurocznem śledztwie i kilkumiesięcznem więzieniu znalazła się ostatecznie ta groteskowa sprawa przed karnym senatem czeskiego sądu w Koszycach. W wyniku młodzi ci „rewolucjoniści" skazani zostali na karę od 1 do 5 miesięcy więzienia, nie wliczając w to długie stosunkowo więzienie śledcze.

———:-:———

Bilans zamknięcia

Towarzystwa Oszczędności i Zaliczek, Banku Spółdzielczego z nieogr. odpow. w Cieszynie

za rok 1931.

Aktywa:	zł	Pasywa:	zł
Kasa	35.337'95	Rezerwy	62.685'79
Bank Polski i PKO.	2.710'35	Udziały	218.301'76
Papiery wartościowe	169.968'85	Wkładki	1,513.744'99
Pożyczki wekslowe	1,277.073'79	Reeskont	235.920'92
Weksle w proteście	248.788'18	Banki	92.729'15
Inkaso własne	4.023'—	Rachunki bieżące	176.412'06
Zast. Banku Polsk.	2.231'31	Rachunki przechodnie	1.807'67
Banki	14.686'28	Odsetki przenośne	11.229'20
Rachunki bieżące	433.187'25	Zysk w roku 1931	1.264'91
Rachunki przechodnie	30.841'50		
Waluty	30.846'69		
Odsetki przenośne	5.899'01		
Ruchomości	14.892'14		
Nieruchomości	43.610'15		
Razem zł	2,314.096'45	Razem zł	2,314.096'45
Inkaso	47.408'53	R. z. i.	50.278'53
Inkaso obce	2.870'—	Weksle w depozycie	137.375'10
Depozyt wekslowy	137.375'10		
Razem zł	2,501.750'08	Razem zł	2,501.750'08

Bilans powyższy został zatwierdzony przez Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa dnia 16 kwietnia 1932 r.

DYREKCJA.

Wydawca: Henryk Dobrowolski. — Odp. redaktor: Józef Łamacz w Cieszynie. Drukarnia P. Mitręgi w Cieszynie.